

3.245
ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE

6

DR. A. SZCZEPAŃSKI

**ROZWÓJ PRZEMYSŁU
W GALICJI**

**DOTYCHCZASOWE DROGI
I WYTYCZNE NA PRZYSZŁOŚĆ**

KOR. 1-20

WYDAWNICTWO KSIĄŻKOWE POLSKIEJ

BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE.

Pod redakcją prof. Fr. Bujaka zaczyna wychodzić zbior prac, odnoszących się do spraw krajowych, gospodarczych i społecznych. Przeznaczone dla publiczności wykształconej mają one zwracać uwagę na najważniejsze zagadnienia, szerzyć ich zrozumienie i torować drogi dla rozumnej i energicznej polityki krajowej oraz budzić zainteresowanie dla działań zbiorowych.

Będą one przedstawiały ukształtowania stosunków naszych pod wpływem wojny oraz będą się starały wskazywać sposoby działania i kierunki rozwoju i dlatego powinny się znaleźć w ręku każdego, komu losy kraju i przyszłość narodu leży na sercu.

1. Bujak Fr.: **Myśli o odbudowie.** Kor. f. Jest to niejako wstęp do całego wydawnictwa, podający jego przewodnią ideę; autor omawia potrzebę przebudowy społeczeństwa, zwłaszcza jego psychicznego stosunku do życia gospodarczego.
2. Wygoda Benedykt: **Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicyi!** Kor. 1'20 Autor z zapałem i gruntowną znajomością wykazuje konieczność kommasacyi gospodarstw włościańskich jako podstawy dla wszelkiej działalności nad podniesieniem rolnictwa oraz wskazuje sposoby zmiany ustawy kommasacyjnej.
3. Wygoda Benedykt: **Hodowla zwierząt domowych.** Kor. 1'20.
4. Wygoda Benedykt: **Uprawa roli.** Kor. 1'20. — Razem z zeszłym poprzednim prace te zawierają zarys ekonomiki rolniczej małej własności; zasługuje tem więcej na uwagę, że wyszedł z pod pióra wieloletniego powiatowego instruktora rolnictwa, w Galicyi wschodniej, któremu nie obce są i stosunki w zachodniej części kraju.
5. Dziedzic Jan Tomasz: **Jak zakładać i prowadzić składnice i sklepy „Kółek rolniczych“?** Kor. 1'20. Gorący zwolennik działalności handlowej Zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych“, były kierownik składnicy „Kółek rolniczych“ w Białej a od szeregu lat dyrektor składnicy w Nowym Targu, przedstawia w sposób prosty, ale ze ścisłością i znanstwem, ten popularny, ale jeszcze słabo rozwinięty dział pracy gospodarczej, który w czasach obecnej drożyzny powszechne musi budzić zainteresowanie.

1753

ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE.

DR. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI

ROZWÓJ PRZEMYSŁU GALICJI

**(DOTYCHCZASOWE DROGI
I WYTYCZNE NA PRZYSZŁOŚĆ)**

L W Ó W

**NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO
1916.**



B.245

WYKONANO W ZAKŁADZIE DRUKARSKIM „GRAFIA“, LWÓW,
ULICA CHORĄCZYŹNY LICZBA 27. — NUMER TELEFONU 1998.

Chcąc zdać sobie sprawę z dotychczasowych dróg rozwoju przemysłu galicyjskiego, trzeba najpierw zobaczyć, do czego go te drogi doprowadziły. Inaczej mówiąc, trzeba objąć krytycznym rzutem oka stan obecny naszego przemysłu, a raczej stan jego przed wojną. Lecz skoro ten rzut oka ma być krytyczny, musimy wyrobić sobie kryterjum, na podstawie którego oprzemy nasz sąd. Za kryterjum takie uważam zadanie, jakie przypada przemysłowi w kraju naszym w stosunku do całości naszego życia gospodarczego ze względu na ogólny tego życia układ.

Rozpatrzmy w paru słowach jakież to jest zadanie.

Wybitny charakter rolniczy Galicji jest rzeczą powszechnie znaną. A jednak przy swej bezwzględnej, ogromnej przewadze ludności i gospodarki rolniczej, Galicja nie tylko sprowadza na potrzeby własnego spożycia mąkę węgierską, ale także przemiała w swoich młynach oprócz własnego jeszcze zboże rumuńskie, węgierskie i rosyjskie, sama nie uprawiając godnego uwagi wywozu zboża lub przetworów zbożowych.

Dalej — Galicja jest dziś — podobnie zresztą jak inne dzielnice Polski — klasycznym krajem wychodźstwa i to nie tylko zarobkowego sezonowego, lecz także wychodźstwa stałego.

Dane ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w kraju naszym w r. 1910 wykazały zatrważający objaw, że w ciągu dziesięciolecia spis poprzedzającego (1900—1910) przyrost rzeczywisty ludności Galicji był mniejszy od przyrostu naturalnego okrążyło o 480.000 osób. To znaczy, że na podstawie przewagi ilości urodzin nad liczbą wypadków śmierci ludność kraju powinna się była przez owe 10 lat pomnożyć o 480.000 ludzi więcej, niż się pomnożyła w rzeczywistości.

Oba wspomniane objawy uzupełniają się wzajemnie i świadczą o jednym: ludność Galicji nie może sobie dać rady na swoim warsztacie rolniczym, nie może się z niego wyżywić. Wytwórczość tego warsztatu nie wystarcza nawet bezpośrednio, t. j. w dziedzinie produktów zbożowych, na potrzeby kraju, zaś inne rodzaje wytwórczości krajowej są zbyt szczupłe, aby w drodze wymiany ich produktów mogły zapewnić krajowi pokrycie jego niedoboru rolniczego. Stąd pewna część ludności musi szukać sobie sposobów do życia i wyżywienia się] na obczyźnie, skazana jest na wychodźstwo.

Na niedobór wytwórczości Galicji składają się rozliczne przyczyny. Najważniejszymi z nich są: rozdrobnienie galicyjskiej własności włościańskiej i niedostateczne natężenie gospodarstwa rolnego w kraju. Pod jednym i drugim względem Galicja stoi najgorzej ze wszystkich dzielnic Polski. Podczas gdy w warunkach naszego klimatu i przeciętnej wydajności gleby do wyżywienia rodziny włościańskiej złożonej z 5 osób potrzeba gospodarstwa o przestrzeni 6—9 morgów, połowa gospodarstw włościańskich galicyjskich nie dosięga przestrzeni 3 morgowej.

Takiego rozdrobnienia małej własności rolnej nie wykazują ani Królestwo, ani Zabór Pruski. Równocześnie z tem, wydajność przeciętna z jednostki roli uprawnej jest w Galicji mniejsza nietylko od podobnej wydajności w Księstwie Poznańskim, gdzie rolnictwo polskie doszło do najwyższego rozwoju, ale także od wydajności przeciętnej z jednostki roli uprawnej w przeważnej części Królestwa. Wszystko to w związku z bardzo gęstym rozsiedleniem ludności, stawiającem Galicję w rzędzie najmocniej zaludnionych krajów Europy obok Belgji i Niemiec, a powyżej Fracji, składa się razem na osławione przeludnienie Galicji.

Jednakże przykłady Belgji i Niemiec wskazują nam najlepiej, że wszelkie przeludnienie jest sprawą względną. Belgja, mając najgęstsza ludność w Europie potrafi ją doskonale wyżywić u siebie i wcale nie ma jej za dużo. Niemcy, będące jeszcze przed laty 50-ciu widocznie przeludnione, bo wysyłały w świat znaczną emigrację, dziś, gdy zaludnione są znacznie gęściej nie tylko przestały prawie zupełnie wysyłać ludność swoją na emigrację, ale same są terenem wędrówek i zarobku naszych wychodźców.

I przeludnienie Galicji więc może być uważane jako względne i przemijające, a uwagi wyżej wypowiedziane wskazują, że rady na to przeludnienie należy szukać w przebudowie, a conajmniej poprawie budowy stosunków własności rolnej galicyjskiej i w podniesieniu na stopień możliwie najwyższy naszej gospodarki rolnej.

Poprawa buoowy własności rolnej w Galicji nastąpić może w drodze ograniczenia rozmiarów zbyt wielkich dóbr ziemskich znajdujących się częstokroć w jednym ręku i rozszerzenia kosztem tego ograniczenia pewnej ilości przynajmniej karłowatych gospodarstw włościańskich.

W obu tych kierunkach odbywa się też w kraju ruch gospodarczy. Cokolwiek by się dało bowiem powiedzieć z punktu widzenia gospodarczo-narodowego o parcelacji galicyjskiej, powiększa ona powoli obszar przeciętny naszego gospodarstwa włościańskiego, a i wydajność jego podnosi się w czasach ostatnich. Tylko, że środki na te ulepszenia zdobywa nasza ludność włościańska posługując się wychodźstwem zarobkowym, które jest najkosztowniejszym, najmniej korzystnym ze wszystkich możliwych sposobów ich zdobycia. Wychodźstwo bowiem zarobkowe to wywóz z kraju najdroższego, najcenniejszego surowca — pracy ludzkiej, to obracanie tego surowca na wzmocnienie współzawodniczących z nami samymi, nieraz wrogich nam gospodarstw narodowych, to wreszcie — z chwilą kiedy zamienia się ono w wychodźstwo stałe — bez żadnej przenośni upust żywej krwi społeczeństwa.

Zaczynamy powoli zdawać sobie sprawę z zadań, jakie przypadają przemysłowi w układzie ogólnym naszego gospodarstwa narodowego.

Oto musi on być tem uzupełnieniem warsztatu gospodarczego naszej ludności, które pozwoliłoby jej zdobyć środki: 1-o na pokrycie dotychczasowego niedoboru naszej wytwórczości zbożowej, 2-o na przebudowę naszej własności rolnej i podniesienie natężenia naszego rolnictwa, i równocześnie 3-o pozwoliłoby zdobywać naszej ludności środki te w kraju, w ramach własnego gospodarstwa narodowego, zatrzymując na jego użytek i rozwój nasz najcenniejszy skarb — pracę rąk polskich.

Zadania te, które w stosunku do naszego gospodarstwa społecznego wypełnić ma przemysł galicyjski określają w znacznej mierze charakter jaki powinien on posiadać.

Ponieważ musi on powstrzymywać przedewszystkiem odpływ z kraju setek tysięcy wychodźców — powinien przemysł nasz zużytkowywać dużo pracy, nie ograniczać się do powierzchownej jedynie obróbki surowców, lub co gorzej — wydobywania jedynie ich z ziemi, lecz powinien dążyć do rzucania na rynek towarów, stanowiących możliwie najdoskonalsze i najumiejtniejsze wyzyskanie surowca, zawdzięczających wartość swą raczej pracy niż materiałowi, z jakiego zostały zrobione. Krótko mówiąc przemysł galicyjski powinien być jaknajbardziej pr z e t w ó r c z y. Ten sam charakter przetwórczy odpowiada i innym zadaniom ciężącym na przemyśle galicyjskim.

Ma on dostarczyć ludności srodków na pokrycie dotychczasowego niedoboru zbożowego naszego kraju oraz na przebudowę ustroju i podniesienie natężenia naszego rolnictwa.

Ponieważ brakujące nam zboże musi być sprowadzone z krajów obcych, a wszelka wymiana międzynarodowa, w której jedna strona dostarcza towarów a druga tylko pieniędzy prowadzi koniec końców do zadłużenia tej ostatniej, powinien więc przemysł nasz wytwarzać towary, które mogłyby się stać przedmiotem korzystnej wymiany międzynarodowej. Przedmiotem zaś takiej wymiany nie są surowce ale znowuż towary zawierające dużą ilość pracy. Również zasobów gotówki, potrzebnej na poprawę naszego ustroju rolnego oraz na podniesienie intensywności rolnictwa kryjowego dostarczyć w obfitości może tylko przemysł pr z e t w ó r c z y.

Istnieje jeszcze jeden wzgląd, nie stojący w związku bezpośrednim z omawianymi tu zadaniami, który wymaga, aby przemysł galicyjski dążył do wytwarzania towarów wysokowartościowych, będących przedmiotem korzystnej

wymiany międzynarodowej. Oto rynek galicyjski pod niejednym względem jest zbyt szczupły, aby sam mógł wyłącznie zatrudnić nowoczesnie wyspecjalizowaną fabrykę, poświęconą wyrobowi niewielkiej ilości typów pewnego towaru.

Panieważ zaś, zasadą dzisiejszej techniki przemysłowej jest specjalizacja, i fabryki rozpraszające się w uniwersalizmie zawsze są upośledzone we współzawodnictwie z zakładami specjalnymi, więc i galicyjskie zakłady fabryczne, dążąc do niezbędnego wyspecjalizowania się, w wielu wypadkach muszą wytwarzać swój towar nie tylko na zbyt krajowy, lecz również dla wywozu na rynki obce, gdzie korzystny zbyt znajdują znowu przede wszystkim towary, przedstawiające możliwie największą wartość w stosunku do wartości surowca.

Ze wszystkich przytoczonych względów wynika niezbicie wymaganie, by przemysł galicyjski był możliwie najbardziej przetwórczy.

Dalszem wymaganiem dla przemysłu krajowego, wynikającym z ogólnego układu naszych stosunków gospodarczych jest, aby przemysł nasz był jak najściślej związany z rolnictwem. Bo skoro ma on podnieść stopień natężenia naszego rolnictwa, musi nie tylko dostarczyć temu ostatniemu zasobów pieniężnych, ale równocześnie — być odbiorcą tych płodów rolnictwa i hodowli, których dostarczają doskonalsze metody gospodarki rolnej.

Takie oto dwa zasadnicze wymagania wynikają dla przemysłu galicyjskiego z całokształtu stosunków naszego gospodarstwa krajowego:

1-o przemysł nasz powinien być jak najbardziej przetwórczy;

2-o przemysł nasz powinien pozostawać w najściślejszym związku z naszym gospodarstwem rolnem.

A teraz zobaczymy w jakim stopniu odpowiadał tym wymaganiom stan przemysłu naszego przed wybuchem wojny światowej.

Mamy w tym względzie dane z lat 1910—1912, z czasu, w którym ostatnie ożywienie życia gospodarczego Galicji dosięgło szczytu, zaś nadchodzące przesilenie r. 1912/13, spowodowane przez wojny bałkańskie i zakłócenia polityki zagranicznej Austrii nie dawało się jeszcze było odczuwać.

W czasie tym cała wartość wytwórczości rocznej przemysłu galicyjskiego wynosiła 600—650 milionów koron.

Gdybyśmy zaś całość przemysłu krajowego rozbili na poszczególne gałęzie i porównawczo zestawili wartości wytwórczości rocznej każdej z nich, otrzymalibyśmy obraz następujący:

Na pierwszym miejscu, jako gałąź bezwzględnie przeważająca wpośród wszystkich innych w przemyśle galicyjskim, zabierająca na swój rachunek prawie połowę wartości ogólnej rocznej wytwórczości przemysłowej, znajduje się przemysł spożywczy (wartość wytwórczości rocznej przeszło 299 milionów koron).

Miejsce drugie przypadnie górnictwu, z wytwórczością roczną wahającą się między 60—120 mil. kor. w zależności od zmiennej co do ilości i wartości produkcji ropy naftowej. Na trzecim miejscu znajdzie się przemysł chemiczny, z wartością wytwórczości rocznej przewyższającą 50 mil. kor.; na czwartym — przemysł drzewny, z sumą podobną. Piąte miejsce zajmie przemysł ziemno-ceramiczny (przeszło 39 mil. kor), szóste — przemysł meta-

lowy (32 mil. kor.), siódme — włóknisty (31·5 mil. kor.), ósme — papierowy (prawie 14 mil. kor.) i t. d.

Dokładnie ustosunkowanie to przedstawia poniższa tablica*).

Następstwo klas:	Rodzaj przemysłu:	Wartość wytworzości rocznej:
1.	Przem. spożywczy	299.164.000 kor.
2.	„ górniczy	60—120,000.000 „
3.	„ chemiczny	50,322.000 „
4.	„ drzewny	50,000.000 „
5.	„ ziemno-ceramiczny	39,000.000 „
6.	„ metalowy	32,000.000 „
7.	„ włóknisty	31,500.000 „
8.	„ papierowy	13,743.000 „
9.	„ graficzny	8,250.000 „
10.	„ skórniczy i zwierzęcy	8,090.000 „
11.	„ hutniczy	5,148.949 „
12.	„ wytw. energii elektr.	3,320.000 „
13.	„ konfekcyjny	3,155.000 „
14.	„ celluloid. i kauczukowy	55.000 „

Cóż wynika z tego zestawienia?

Oto już na pierwszy rzut oka uderza nas fakt, że bezwzględna przewagę, co do wartości wytworów mają w naszym przemyśle bynajmniej nie przetwórcze jego gałęzie. Bo do przetwórczych gałęzi przemysłu nie można zaliczyć wyrobu artykułów spożywczych, które bardzo krótkiej zaledwie przeróbce poddają używane przez siebie surowce, ani tem bardziej nie można zaliczyć gór-

*) Obszerniej o tem u Dra Al. Szczepańskiego: Stan wytworzości przemysłowej i górniczej Galicji w r. 1910. Lwów, nakład Wydziału krajowego 1912.

nictwa, które polega na dobywaniu tylko z wnętrza ziemi bogactw przyrodzonych. Pewne złudzenie nastęrcza nam znajdujący się na trzecim miejscu przemysł chemiczny. A więc mamy przecież na jednym z miejsc najpocześniejszych gałęzi przemysłu wysoko-przetwórczą!?

Złudzenie to pierzcha przy bliższem przyjrzeniu się naszemu przemysłowi chemicznemu. Dzierżą w nim mianowicie ogromną przewagę rafinerje ropy naftowej, które w ogromnej większości poddają ten surowiec krajowy bardzo powierzchownej tylko obróbce, sprzedając — w znacznej mierze do krajów obcych — naftę i dobyte przy jej otrzymywaniu z ropy produkty uboczne, poddając te ostatnie tylko w nieznacznym stopniu przeróbce dalszej.

To samo trzeba powiedzieć o przemyśle drzewnym. Z ogólnej wartości jego wytwórczości rocznej wypada na wyroby tartaków, przedstawiające bardzo słaby stopień przeróbki surowca — 45,000.000 kor., zaś na wyroby bardziej wartościowe fabryczne — meble i t. p. — tylko przeszło 5 milionów kor.

Nie inaczej rzecz się ma z przemysłem ziemno-ceramicznym, przerabiającym w sposób prosty glinę, kamień i t. p. materiały, gdzie wartość towaru wyższego rodzaju, jak cementu, kafla, ma się do ogólnej sumy wytwórczości rocznej tej gałęzi jak 1 do 8.

Bardziej przetwórczym rodzajom przemysłu, jak żelazny, włóknisty, papierowy, przypadają jak widzimy według wartości ich wytwórczości rocznej znacznie skromniejsze od poprzednich, po części bardzo skromne miejsca.

Tak więc co do stopnia przetwarzania surowców krajowych przemysł galicyjski nie odpowiada wynikającemu w stosunku do niego z całości naszych warunków gospodarczych wymaganiu.

Rozpatrzmy teraz stosunek naszego przemysłu do drugiego postawionego mu wymagania — zobaczymy, czy znajduje się on w możliwie najściślejszym związku z rolnictwem,

Zdawałoby się, że tak, skoro najważniejszą co do wartości wśród wytworów jego pozycję stanowią artykuły spożywcze, a te są wyrabiane przeważnie z produktów gospodarstwa rolnego. Przy bliższem przyjrzeniu się sprawie przekonamy się jednak, że i tu łudzą nas pozory.

Wprawdzie rolnictwo nasze dostarcza materiału dla dwóch rodzajów zakładów przemysłowych stosunkowo bardzo licznie reprezentowanych w kraju naszym. Zakładami temi są młyny i gorzelnie. Wartość wytwórczości rocznej pierwszych — wynosi do 170 mil. kor.; drugich — przeszło 54 mil. kor. Z płodów rolnictwa krajowego korzystają częściowo dość liczne u nas browary, które jednakże w znacznej mierze posługują się jęczmieniem obcym, a których wytwórczość osiągnąca rocznie wartość przeszło 23 mil. kor. jest stosunkowo do ilości zakładów bardzo niska. Jeśli się zważy jednak, że właśnie zboże — materiał surowy młynów — stanowi w gospodarstwie naszym pozycję bierną, że przy tem także i mąkę, produkt młynów, kraj nasz sprowadza na swoje potrzeby, wypada dojść do przekonania, że stosunek rolnictwa do przemysłu nie może być w tym wypadku dźwignią postępu dla żadnej z biorących w nim udział stron. Młyny nasze z wielu względów, przedewszystkiem ze względu na współawodnictwo młynarstwa węgierskiego mają trudne warunki istnienia, nie mogą więc być odbiorcą bardzo korzystnym płodów rolniczych, zaś nasze rozdrobnione gospodarstwa włościańskie, nie mogą być producentami zboża na szerszy handel, nie wytwarza się więc tu z wza-

jemnego oddziaływania rolnictwa i przemysłu żaden postęp, przemysł nie wpływa na podniesienie natężenia gospodarstwa rolnego.

Nieco inaczej, ale również nie dość korzystnie przedstawia się sprawa stosunku przemysłu gorzelnianego do rolnictwa.

Hodowla ziemniaka wpływa na podniesienie uprawy i pod tym względem gorzelnictwo galicyjskie oddziaływa niewątpliwie korzystnie na gospodarstwo rolne. Ale, dzięki ustrojowi przemysłu gorzelnianego u nas, oddziaływanie to ogranicza się jedynie do własności wielkiej, gdyż gorzelnie nasze nie są zakładami ściśle przemysłowymi, lecz stanowią — należąc do dworów — część gospodarstwa wiejskiego. Dwory więc prowadzą uprawę pewnej, i to zawsze tej samej dostosowanej do przyznanego gorzelnicy kontyngentu ilości ziemniaków, drobni rolnicy zaś są od tej handlowej uprawy ziemniaków wykluczeni. Wskutek natomiast oddzielenia od gorzelnicy jako fabryki wszelkiego elementu handlowo - kalkulacyjnego, gdyż ten ostatni skupia w sobie wyłącznie finansowana przez bank (obcy) instytucja sprzedaży spirytusu, gorzelnie nasze są pozbawione wszelkiego bodźca w kierunku ulepszenia się technicznego i przedstawiają pod tym względem przeważnie obraz bardzo smutny.

Ten zakorzeniony kwietyzm gorzelniany przeszkadza nawet innemu, po za raz przyjętem pędzeniem okowity, zużytkowaniu przemysłowemu ziemniaka. Nie spotykamy naprzykład w Galicji wcale rozpowszechniających się gdzieindziej w ostatnich czasach suszarni ziemniaków.

Podobnie i browary nasze w bardzo znacznej większości mają charakter zakładów nie przemysłowych

lecz fabryczno-rolniczych. Zarówno więc w gorzelnictwie jak browarnictwie krajowem sprawa stosunku wzajemnego przemysłu i rolnictwa nie znalazła szczęśliwego rozwiązania.

Ze wszystkich rodzajów przemysłu rolniczego najdonioślejsze bodaj znaczenie posiada cukrownictwo, ze względu na to, że pobudza do hodowania najzyskowniejszej rośliny, zmusza gospodarstwa do bardzo znacznego podniesienia uprawy roli i równocześnie nie ogranicza tych korzyści jedynie do gospodarstw wielkich. Bo wobec zyskowności buraka może go uprawiać i rolnik drobny, który jest w stanie zaniechać przy uprawie tej tradycyjnego zasiewu zboża na własne potrzeby, gdyż dochód uzyskany z buraków, opędzi mu te potrzeby suciej, niżli własny zbiór żyta lub owsa.

Ale właśnie w dziedzinie tego najkorzystniejszego przemysłu rolniczego Galicja nie wykazała do ostatnich czasów żadnego rozwoju, istniała tu bowiem do niedawna, wprawdzie bardzo wielka, ale jedna jedyna cukrownia. Dopiero w czasie poprzedzającego wojnę na lat parę dużego ożywienia się ruchu przemysłowego w Galicji, założono drugą cukrownię — również jak pierwsza akcyjną. Jeśli się zważy, że inne dzielnice Polski mają przeszło po 40 cukrowni, stanie się jasnym, jak bardzo mało zrobiono na tem polu w Galicji zarówno dla przemysłu, jak i dla rolnictwa.

To samo trzeba powiedzieć o stosunku przemysłu do innych gałęzi gospodarstwa ziemskiego. Przy drobnych bardzo rozmiarach naszych gospodarstw włościańskich, nadają się one bardzo do uprawy jarzyn, tymczasem w kraju naszym istnieje dotąd jedna tylko fabryka konserw

jarzynowych, i jedna fabryka konserw o szerszym zakraju, która wytwarza także i konserwy jarzynowe.

Podobnie dzieje się w znacznie ważniejszym dziale naszego gospodarstwa rolnego, mianowicie w hodowli. Włościanin galicyjski nie mogąc wskutek swej małorolności prowadzić szerszej uprawy zboża stał się przeważnie hodowcą.

I podczas gdy w dziale zbożowym kraj nasz przedstawia się biernie, w zakresie hodowli uprawia on dziś już szeroki wywóz. Wywóz ten prawie całkowicie odbywa się w postaci najmniej korzystnej, w postaci żywego bydła i trzody (a także gęsi). Mamy wprawdzie zaczątki masarstwa wywozowego, skupiające się głównie w Krakowie. W Żywcu istnieje nawet większa fabryka masarska, a w ostatnim roku przed wojną powstało znaczne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Sanoku, także dwie fabryki konserw we Lwowie i w Lisku przerabiają u siebie pewną ilość mięsa. Ten przerób przemysłowy jednak w stosunku do wywozu materiału żywego jest minimalny. Nie mamy zaś zupełnie rzeźni przemysłowych, połączonych z chłodzarniami, które przygotowywałyby nasz materiał mięsny do wywozu na rynki dalsze i korzystniejsze od tych, na których sprzedaje dotąd hodowca galicyjski. Zakłady podobne przyjęły się w ostatnim dziesięcioleciu z powodzeniem w Królestwie.

Tak ważny materiał dostarczany przez hodowlę, jak skóry, znajduje się u nas również w zupełnym zaniedbaniu pod względem przemysłowym. Garbarstwo galicyjskie jest dzisiaj w stanie całkowitego upadku. Nie zaspakaja ono ani w małej części potrzeb własnego kraju. Galicja sprowadza rocznie skór wyprawnych za sumę około 25 mil. kor., podczas kiedy sama wywozi rocznie skór

surowych za jakie 15 milionów. Te skóry nasze uchodzą na rynkach zagranicznych za towar liche, nie ze względu na sam rodzaj skóry, tylko ze względu na jej zaniedbanie, na niestaranne jej utrzymanie na żywym zwierzęciu i na nieumiejętne jej zdjęcie ze zwierzęcia zabitego. I znowu nasze pierwotne pod względem technicznym, nędznie fachowo prowadzone i ubogie garbarnie nie są tu w stanie wpłynąć na hodowlę w kierunku jej udoskonalenia i podniesienia na wyższy stopień staranności.

Również materiał mleczny, dostarczany przez hodowlę nie podlega u nas prawie przerobowi przemysłowemu, lub też jest przerabiany na produkt najprostszy — na śmietaną i masło.

Jeśli pojęcie rolnictwa rozszerzymy i na gospodarke leśną, spotkamy się tu znowu z podobnymi do omówionych już objawami.

Lasy obejmują prawie czwartą część przestrzeni Galicji, zakłady przerabiające drzewo stanowią jedną z najliczniejszych grup w przemyśle naszym, ale ta przeróbka ogranicza się w ogromnej większości zakładów do prostego przetarcia kłoców na deski, które stanowią poważny przedmiot wywozu galicyjskiego, ale których dalsze obrobienie przemysłowe na towar wyższego gatunku odbywa się już poza krajem, i daje pole do życia obcemu przemysłowi.

Słowem przemysł nasz albo nie znajduje się w dość ścisłym związku z rolnictwem krajowym, jak to ma miejsce w stosunku do warzywnictwa, uprawy buraka i hodowli, albo też stosunek przemysłu do rolnictwa, jak w gorzelnictwie, browarnictwie, młynarstwie, leśnictwie, garbarstwie, mleczarstwie, ułożył się niekorzystnie i jednostronnie, przemysł nie pobudza w tych działach dostatecznie

rolnictwa do chwycenia się wyższych rodzajów uprawy, sam zaś przerabia surowiec krajowy w sposób powierzchowny jedynie, zadawalniając się wyrobem półfabrykatów i pozostając na niskim szczeblu rozwoju technicznego.

Dochodzimy do smutnego wyniku. Dwa naczelne wymagania, które postawić trzeba naszemu przemysłowi w interesie całości naszego gospodarstwa społecznego okazują się dotąd bynajmniej nie wykonane.

Gdzie przyczyna tego zjawiska?

Poszukajmy jej rozpatrując typy naszych przedsiębiorstw przemysłowych, badając drogi, na jakich typy te się wytwarzały.

Można rozróżnić cztery zasadnicze drogi powstawania i rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych:

1-o droga powstawania przedsiębiorstw przemysłowych z rozwoju gospodarstw rolnych;

2-o droga powstawania zakładów przemysłowych z rozwoju przedsiębiorstw handlowych;

3-o droga przekształcania się pracowni rzemieślniczych w zakłady przemysłowe;

4-o droga powstawania przedsiębiorstw przemysłowych na tle nagromadzenia szukających szybkiego i wysokiego oprocentowania kapitałów.

Pierwsza z wymienionych dróg prowadzi do powstania rozlicznego typu zakładów przemysłowych.

Powstają na tle gospodarstwa rolnego zakłady, które dałoby się określić jako pół-przemysłowe, patryarchalne, epizodycznie tylko związane z jakąś gałęzią indywidualnego gospodarstwa, oparte raczej na wyzyskaniu jakiegoś specjalnego uprawnienia, niż na podstawie kalkulacji kupieckiej. Tego rodzaju zakładami były dawne huty że-

lazne galicyjskie, należące do wielkich dominjów, a jeszcze dawniej „potażnie“ trzebiące lasy Rzeczypospolitej, tego samego rodzaju zakładami były oparte na przywileju propinacyjnym dworskie browary i gorzelnie.

Dziś typ zakładów podobnych nie ma zdolności życiowych wobec ustania przywilejów feodalnych i wobec przeniknięcia zasady rachunku kupieckiego w najodleglejsze zakątki życia gospodarczego. Niestety, w dzisiejszych galicyjskich gorzelniach rolniczych kołocze się jeszcze dużo pozostałości tego patryarchalnego przeżytku.

Przyczepione do każdego niemal folwarku, stanowiące najczęściej podstawę jego istnienia, ograniczają się one do wypędzania przyznanego z góry kontyngentu przy pomocy możliwie najtańszej i najlichlichszej administracji i najpierwotniejszych urządzeń technicznych. Jak już wspomniałem strona handlowa, strona rachunku kupieckiego i ponoszenia ryzyka, opartego zresztą w tym wypadku ma na podłożu spekulacyjnym, oddzielona jest tu całkowicie od samej fabrykacji i skupiona w specjalnej organizacji bankowej. Z natury rzeczy więc zakłady te nie uprzemysłowiają wcale administracji związanych z nimi gospodarstw, ogromne zaś ich rozpowszechnienie narzuca gospodarstwom większej własności galicyjskiej nieruchomy szablon uprawy, stosowny zapewne bynajmniej nie w każdym wypadku.

Innego zupełnie rodzaju są te związane z rolnictwem zakłady przemysłowe, które powstają na podstawie rachunku kupieckiego w zamiarze wyzyskania przyrodzonych właściwości gleby miejscowej, sprzyjających hodowli pewnego, dającego się korzystnie przerobić przemysłowo produktu gospodarstwa wiejskiego.

Zakłady takie w wyjątkowych tylko wypadkach obliczone są na pobieranie surowca z jednych tylko dóbr, przeciwnie z zasady stanowią one odbiorcę szerszej okolicy. Wobec czego rolnik nie zlepiiony raz na zawsze z zakładem przemysłowym musi się starać o pozyskanie względów swego odbiorcy przez ustawiczne utrzymanie swej uprawy na wysokim poziomie.

Ponieważ zaś zakład przemysłowy tego typu, kalkulując swoją wytwórczość po kupiecku, po kupiecku również odnosi się do swoich dostawców, ci ostatni zmuszeni są ze swej strony do utrzymywania lub podnoszenia poziomu swego zysku przez ustawiczne ulepszanie sposobów swojej produkcji.

Zakłady podobne, bez względu na postać prawną-akcyjną czy spółdzielczą, są zazwyczaj większych rozmiarów, a bezpośredni ich udział w handlu własnym wytworem i w związanem z tem ponoszeniem ryzyka, zmusza je do utrzymywania strony technicznej wytwórczości na poziomie wymagań nieustannie postępujących.

Mają one zwykle i tę jeszcze zaletę, że bez względu znowuż na formę akcyjną czy współdzielczą, oparte bywają jeśli nie w całości to w stopniu bardzo przeważającym, na kapitale miejscowym, dbałym o to, żeby obok bezpośredniego jak największego zysku wydobyć z produkcji również jak największy pożytek ogólny dla związanych z obrotem jego gospodarstw, tak że rozkwit przemysłowy zakładu idzie tu zwykle w parze z rozwojem produkcji rolniczej, na której zakład się opiera.

Do tego typu zakładów przemysłowych należeć mogą gorzelnie (naprz. w Królestwie), cukrownie, suszarnie ziemniaków, rzeźnie z chłodzarniami, mleczarnie parowe i t. p.

Rzut oka na stosunki galicyjskie przekonywa, że związek przemysłu z rolnictwem przybrał tu niestety w ogromnej przewadze postać zakładów przestarzałego typu pierwszego. Panuje w naszym przemyśle rolnym gorzelnia rolnicza, związana z indywidualnym folwarkiem, której wady zostały już dostatecznie podniesione wyżej. Natomiast, zakłady typu drugiego należą u nas do wyjątków. Mamy — jak wspomniałem już — dwie zaledwie cukrownie, dwie większe mleczarnie parowe, sześć gorzelnii przemysłowych (które znowu nie są związane z rolnictwem, lecz raczej z handlem) kilka zaledwie większych młynów należących do zarządów poszczególnych dóbr, żadnej rzeźni, żadnej suszarni ziemniaków.

Winę takiego układu stosunków ponosi same rolnictwo naszego kraju, oczywiście rolnictwo reprezentowane przez własność większą, gdyż do tej ostatniej należy inicjatywa w przystosowywaniu gospodarstwa wiejskiego do warunków rozwoju kapitalistycznego. Słabości finansowej naszego rolnictwa, brakowi wiedzy fachowej i wszelkiego zainteresowania się gospodarstwem przeważnej części naszych większych właścicieli ziemskich zawdzięczać należy, że to przystosowanie odbywa się zamiast w formach wyższych przeciwnie w formach najniższych, najmniej zdolnych do życia i rozwoju.

Przyjrzyjmy się teraz typowi zakładów przemysłowych, które powstają w pewnych warunkach na drodze rozwoju przedsiębiorstw handlowych.

Dzieje się to, gdy kupiec, przeważnie hurtownik, oblicza iż korzystniej mu jest sprzedawać swój towar nie bezpośrednio w tej postaci, w jakiej sprowadza go z fabryki lub od większego jeszcze hurtownika, lecz przed sprzedażą dalszą poddać go pewnej przeróbce uszlachetnia-

jącej. Więc handlarz blachą zaczyna część sprzedawanej przez siebie blachy czarnej poddawać cynkowaniu i sprzedawać ją w tej znacznie zyskowniejszej postaci. Handlarz żelaza, przerabia drut na łańcuchy, gwoździe i t. p., handlarz skór zakłada garbarnię, kupiec zbożowy prowadzi młyn, drzewny — buduje tartak i t. d. Zakłady przemysłowe powstałe w ten sposób są zwykle średnich rozmiarów, żywotność zaś ich jest bezpośrednio zależna od ustroju tej gałęzi handlu, która stanowi podłoże ich rozwoju. O ile handel odpowiedni nosi charakter wybitnie masowy, hurtowny rozwijają się i zakłady przemysłowe z nim związane nieraz do rozmiarów bardzo znacznych, jak naprz. młyny, tartaki i t. p.

W przemyśle galicyjskim zakłady tego typu stanowią część bardzo znaczną zbliżającą się, kto wie, czy nie do 50% ogólnej ilości zakładów przemysłowych. Noszą one cechy odpowiadające charakterowi pokrewnych gałęzi handlu.

Tak więc fabryki wyrosłe z tych gałęzi handlu, w którym stosunki są bardziej europejskie i cywilizowane, jak z handlu żelazem lub wyrobami meblowymi wzrastają i odznaczają się również nowoczesnem urządzeniem i prowadzeniem. Mamy parę tego rodzaju fabryk w zakresie wyrobów żelaznych i blaszanych, fabrykę mebli i t. p. Natomiast tym gałęziom handlu, w których panują jeszcze u nas stosunki zacofane, odpowiadają również nędznie urządzone i prowadzone, chylące się ku upadkowi zakłady fabryczne. Tak się rzecz ma z naszym handlem skór i z naszymi garbarniami, które urągają wszelkiemu nowoczesnemu pojęciu fabryki.

Spekulacyjny wpływ giełdy budapeszteńskiej na galicyjski handel zbożem odbija się mocno na rozwoju

i typie naszych młynów, które tylko znajdując się w rękach bardzo dużych i mocnych firm zbożowych mogły osiągnąć dostateczny rozwój i przybrać rozmiary wielkiego przedsiębiorstwa fabrycznego, w większości zaś wypadków trzymają się rozmiarów średnich i mają do zwalczania ciągłe trudności, związane z wywołanemi spekulacją wahaniami handlu zbożowego.

Na gruncie naszym wszystkie prawie zakłady przemysłowe, zawdzięczające swe powstanie rozwojowi handlu mają pewną wspólną a bardzo znamiennej cechę. Oto skutek opzanolania naszego handlu przez żywioty bardzo luźno tylko związane ze społeczeństwem, a często wyraźnie mu obce, i związek rozwijających się z handlu fabryk z resztą naszego życia, w szczególności życia gospodarczego jest bardzo słaby.

Wiadomo, że fabryki podobne nie postugują się bardzo często w swoich reklamach, w administracji przedsiębiorstwa, w rachunkowości nawet językiem polskim. Oczywiście, że dają one też chętnie gdzie mogą pierwszeństwo rzemieślnikowi i technikowi obcemu przed polskim, że przy sprowadzeniu surowców czy maszyn względ na możliwość czy niemożność zaopatrzenia się w podobne artykuły w kraju nie gra tu najmniejszej roli nie zawsze nawet w zgodzie z wyrachowaniem kupieckim.

Ma to dla całości życia gospodarczego znaczenie niemałe, gdyż zakłady tego rodzaju pozostają wśród niego niby odosobnione, nie wywołują wkoło siebie różnorodnego ruchu gospodarczego, lub wywołują go w stopniu znacznie mniejszym niżby mogły, opóźniając tem samem ogólny postępowanie rozwoju gospodarczego kraju.

Przechodzimy teraz do trzeciej możliwości, do powstawania zakładów przemysłowych z rzemieślniczych pracowni.

Rozwój tego rodzaju, trzeba to zgóry powiedzieć, jest dla kraju bardzo korzystny, jak wszelki rozwój organiczny. Wyprowadza on bowiem na widownię jednostki o nieprzeciętnem uzdolnieniu i silnej woli i stwarza przedsiębiorstwa stopniowo wyrastające z gruntu rodzimego, rozporządzające wobec tego dużą możliwością najlepszego przystosowania się do warunków miejscowych i obdarzone tem samym znaczną żywotnością.

Nasze galicyjskie przykłady potwierdzają ten wniosek teoretyczny.

Zakładów fabrycznych, które wyrosłyby z warsztatu rzemieślniczego mamy niezbyt wiele, ale te co są przedstawiają się pod każdym względem dodatnio. Dziedziną, w której dokonywa się najczęściej podobne przeobrażenie są przemysły żelazny i stolarsko-budowlany, w innych gałęziach przemysłu wypadki wybicia się rzemieślnika na większego fabrykanta są bez porównania rzadsze. Fabryki nasze slusarsko- i kotlarsko-mecaniczne, albo stolarsko-budowlane należą przeważnie do przedsiębiorstw średniej wielkości, chociaż i największa z pośród galicyjskich fabryk maszyn, należąca dziś do Twa akcyjnego p, f. L. Zielenieniewski i Ska może się poszczycić podobnem pochodzeniem. Pod względem prowadzenia administracyjnego i urządzeń technicznych stoją one na wysokości wymagań nowoczesnych. Jako wyrosłe z gruntu rodzimego przedstawiają one najbardziej rdzenny typ zakładów przemysłowych polskich, a ich właściciele rodzaj ludzi zdolnych do współzawodnictwa pod względem energii, wytrwałości i rzutkości z najlepszymi przedsta-

wicielami typu przemysłowca, w krajach, mających pod tym względem dawną szkołę. Spotyka się w tej sferze ludzi, nie ustających zarówno w podnoszeniu swego wykształcenia zawodowego, jak i w dostosowywaniu swych przedsiębiorstw do wymagań techniki i administracji nowoczesnej, młode pokolenie jest tu zazwyczaj planowo przygotowywane do podjęcia rozpoczętej przez ojców pracy, słowem zakłady te i ich właściciele, to jest najistotniejszy zaczyn rdzennego polskiego przemysłu na galicyjskim gruncie. Te też fabryki są już ze względu na swe pochodzenie rzemieślnicze przeważnie przedstawicielami tak pożądanego dla kraju przemysłu przetwórczego.

Najwięcej materiału do uwag nastęcza ostatnia kategoria przedsiębiorstw przemysłowych, tych które powołuje do życia kapitał, upatrujący w nich dogodną sposobność szybkiego pomnożenia się.

Z natury rzeczy powstają w ten sposób przedsiębiorstwa wielkie, bo kapitał nie lubi się rozdrabniać. Ryzyko połączone z ich zakładaniem bywa zazwyczaj znaczne, ale zyski są z góry tak obliczone, aby w razie udania się sprawy wynagrodziły właścicielom kapitału chwile oczekiwania w nieprzyjemnej niepewności. Podstawa zaś, na której opiera się obliczenie zysku może być zasadniczo dwojaka: albo opiera się zysk na możliwie najdoskonalszym i najdalej idącym przerobieniu materiału, albo też dąży się do wyciągnięcia go przez możliwie najtańsze uzyskanie jednego z podstawowych dla dzisiejszego przemysłu surowców, który następnie rzuca się na rynek w stanie najpierwszego obrobienia lub zgoła nieobrobiony.

Oczywiście pierwszą podstawę obliczenia stosuje się przy zakładaniu przedsiębiorstw w kraju własnym, drugą — na obczyźnie.

Niejednokrotnie również łączy się obie zasady i surowiec uzyskany tanim kosztem w kraju obcym poddaje się następnie najdokładniejszej przeróbce w kraju własnym. W wypadku tym, zakłady dobywające surowiec są tylko pomocniczymi w stosunku do przetwórczych przedsiębiorstw, znajdujących się w ojczyźnie kapitału.

Kapitał nagromadzony pracą pokoleń rodzin przemysłowych, który jako kapitał indywidualny jedynie prawie może wchodzić w grę przy zakładaniu podobnych przedsiębiorstw u nas nie istnieje jeszcze, bo nasi fabrykanci są przeważnie przedsiębiorcami w pierwszym dopiero pokoleniu. Ale i w krajach zdawna uprzemysłowionych przy zakładaniu podobnych przedsiębiorstw odgrywa coraz bardziej przeważną rolę kapitał nie indywidualny lecz zrzeszony, zarządzany przez banki. Jeden rzut oka na stosunki bankowe galicyjskie wystarczy, by zrozumieć, jak wielkie ten obrót sprawy kryje w sobie dla naszego przemysłu niebezpieczeństwo.

Bo banków własnych, zdolnych do inicjatywy przy zakładaniu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych Galicja do ostatnich czasów tak dobrze jak nie posiadała. Bank krajowy ze swoim do najświeższych czasów nie wiadomo bardziej śmiesznie czy smutno małym kapitałem, z natury rzeczy — jako krajowy — obarczony licznymi zadaniami innymi i nieskłonny do podejmowania większego ryzyka nie wchodził tu w grę.

Bank hipoteczny z założenia swego również inny miał kierunek, skupia zresztą przeważnie kapitały ziemianstwa pozbawionego zrozumienia dla zagadnień rozwoju przemysłowego. Galicyjska kasa oszczędności, po jednej nieudanej próbie w kierunku sfinansowania przed-

siębiorstwa naftowego zaniechała dalszych, inne zaś banki były zbyt małe, żeby się na podobne rzeczy ważyć mogły.

Dzięki takiemu układowi stosunków dziedzinę rozwoju wielkich przedsiębiorstw, przedsiębiorstw opartych na wyzyskaniu podstawowych surowców przemysłowych, w które tak obfituje nasz kraj — węgla, ropy naftowej, a w znacznej mierze i drzewa — ogarnął u nas odrazu indywidualny i zrzeszony kapitał obcy.

Opierając się zaś na wyżej przytoczonych zasadach kalkulacji uczynił on z przedsiębiorstw w kraju naszym albo tanie źródła rabunkowo zdobywanego surowca dla swoich rynków, albo też zakłady pomocnicze, dostarczające surowca do przerobienia fabrykom, znajdującym się w ojczyźnie kapitału. W ten sposób możliwość rozwinięcia własnego szerokiego przemysłu przetwórczego na podstawie bogatych surowców krajowych została w Galicji jeśli nie podcięta w korzeniu, to w każdym razie niezmiernie utrudniona i ograniczona.

Przejrzeliśmy drogi rozwoju samorzutnego przemysłu galicyjskiego, widzieliśmy dlaczego pewne typy tegoż musiały na gruncie naszym, wśród szczególnych warunków galicyjskich doprowadzić do wyników ujemnych lub niezadowolniających z punktu widzenia interesów całości naszego gospodarstwa społecznego.

W jakimże stosunku do tego samorzutnego rozwoju pozostawały świadome wysiłki społeczeństwa? Czy zdawały one sobie sprawę z właściwości i znaczenia dla kraju każdego z wyszczególnionych wyżej typów zakładów przemysłowych, co przedsiębrały, żeby popierać rozwój jednych z nich, ograniczać w razie potrzeby rozpowszechnianie się innych?

Wśród wysiłków publicznych na pierwszym miejscu należy niewątpliwie postawić usiłowania Sejmu i Wydziału krajowego w kierunku popierania uprzemysłowienia Galicji.

Wyrazem tych usiłowań jest przedewszystkiem Krajowa komisja przemysłowa, licząca dziś już blisko 30 lat istnienia, fundusz inwestycyjny Banku krajowego, wreszcie krajowy fundusz przemysłowy.

Wyrazem tych samych dążeń jest zapoczątkowane przez kraj i utrzymywane znacznym kosztem nasze szkolnictwo zawodowe, z tych samych pobudek wreszcie utworzono też w r. 1911 Patronat krajowy dla rękodzieł i drobnego przemysłu.

Działalność władz krajowych, która powołała do życia tyle instytucji była więc dość ożywiona. Co do kierunku swego przechodziła ta działalność różne okresy.

Pierwsze usiłowania Krajowej komisji przemysłowej zdążyły do tego, żeby położyć kres zalewowi kraju przez obce wyroby fabryczne wszelkiego rodzaju i powstrzymać powstały stąd odpływ pieniądza za pomocą odrodzenia krajowego rzemiosła i przemysłu domowego.

Projekt oczywiście w założeniu samem chybiony, oparty na patryarchalnych pojęciach gospodarczych, nie biorących zupełnie pod uwagę zasadniczej różnicy jaka zachodzi między drobną a wielką wytwórczością przemysłową.

Próba działania podług tatego planu musiała wydać wyniki ujemne. Mały producent pozostał małym producentem, nawet spędzony w gromady stowarzyszeń wytwórczych, wyrób jego nie nabrał przez to żadnych zdolności do współzawodniczenia z obcym towarem fabrycznym, który kraj coraz szerzej zalewał; stowarzyszenia obliczone na duży

zbyt, a wytwarzające sposobami drobnej produkcji bankrutowały; w wyniku ostatecznym kraj poniósł straty i zniechęcił się na czas jakiś do popierania rzemiosła, a sprawa uprzemysłowienia nie postąpiła naprzód.

Do tego samego okresu należą i początki krajowego szkolnictwa zawodowego.

Chciano podnieść rzemiosło i drobną wytwórczość wogóle, więc zakładano szkoły zawodowe. Skutek i tu nie odpowiedział oczekiwaniom. Niektóre gałęzie rzemiosła były w tak ciężkich warunkach istnienia, że uczniowie odpowiednich szkół zawodowych, poduczyszy się w szkole nieco przedmiotów ogólnych woleli zamiast wracać do swego rzemiosła szukać każdego innego zajęcia, szli więc na konduktorów tramwajowych, strażników celnych i t. p. Uczniowie zaś ze wsi podkształceni pod względem technicznym nie znajdowali możliwości zastosowania przyswojonych sobie doskonalszych metod produkcji do warunków istnienia naszego przemysłu domowego, i również zniechęceni — porzucali go zupełnie.

Tak więc i szkolnictwo zawodowe zdawało się nie pomagać sprawie uprzemysłowienia.

Po niekorzystnych doświadczeniach w kierunku utrzymania przy życiu przemysłu domowego i przeciwstawienia wytwórczości fabrycznej rzemiosła, Krajowa komisja przemysłowa przyszła do przekonania o konieczności zakładania w kraju własnych fabryk.

W tym celu zreformowano środki przeznaczone dotąd na popieranie stowarzyszeń wytwórczych i pracowni rzemieślniczych, tworząc „krajowy fundusz przemysłowy“, z którego miały być udzielane przedsiębiorcom pragnącym założyć w Galicji fabryki niewyrabianych dotąd w kraju towarów niskoprocentowe i długoterminowe pożyczki.

Równocześnie nowo zakładanym przedsiębiorstwom krajowym zapewniano zwolnienie od podatków krajowych na 10—15 lat.

Stopniowo fundusz przemysłowy wzrósł do wysokości 10 milionów koron. Pożyczki udzielane z niego przyczyniły się w ostatnim dziesięcioleciu bardzo znacznie do wzmoczenia siły liczebnej naszego przemysłu fabrycznego. Trudno prawie wymienić jakiś znaczniejszy zakład fabryczny założony w tym ostatnim czasie, któryby powstał bez współdziałania krajowego funduszu przemysłowego. Niemal zanadto weszło w zasadę korzystanie z jego pomocy przy zakładaniu każdej nowej fabryki w Galicji lub przy rozszerzaniu dawniejszych.

Ogólny układ naszych stosunków gospodarczych doprowadził jednak i tutaj do objawu, że z dobrodziejstwa funduszu przemysłowego skorzystały w pierwszej mierze przedsiębiorstwa zakładane przez kapitały obce (nieraz jako filje lub zakłady pomocnicze fabryk zagranicznych) lub też fabryki, zawdzięczające swoje powstanie rozwojowi przedsiębiorstw handlowych, czyli zakłady, które jak widzieliśmy z wieloma potrzebami kraju i z jego gospodarstwem jako całością pozostają tylko w luźnym lub nawet nie pozostają w żadnym związku. Wspomaganie tej drugiej kategorii zakładów przez krajowy fundusz przemysłowy jest rzeczą zrozumiałą, bądź co bądź są to zakłady wyrastające z przedsiębiorstw krajowych, które co prawda nieraz dałyby sobie może radę i bez tanich pieniędzy tego funduszu, ale które jako takie mają prawo do opieki i poparcia ze strony wszelkich urzędów krajowych. Natomiast popieranie przez kraj zakładów opartych na kapitale i przedsiębiorczości obcej nastrocza duże

wątpliwości, bliższem rozpatrzeniem których wypadnie zająć się nieco dalej.

Również i rozwój szkolnictwa przemysłowego krajowego przybrał w ostatniem dziesięcioleciu praktyczniejszy i żywotniejszy kierunek. Spostrzeżono, że dla rzemieślnika znaczy nieraz więcej pewne podniesienie ogólnego jego wykształcenia, niż samo przyswojenie mu udoskonalonej techniki, której często ze względów gospodarczych nie jest on nawet w możności zastosować. Dlatego położono znaczny nacisk na t. zw. szkoły przemysłowe uzupełniające, gdzie czynnej już młodzieży rzemieślniczej podaje się niezbędne wiadomości ogólne w zakresie języka, rachunków, handlowości i stosunków prawnych.

Szkoły fachowe odnoszące się do zakresu przemysłu domowego zredukowano znacznie, natomiast rozwinięto korzystnie wykształcenie fachowe w zakresie pewnych rzemioł, które zwłaszcza na wsi nigdy nie tracą znaczenia i zdolności życia, jak kowalstwo, slusarstwo, obsługiwanie maszyn, kołodziejstwo i t. p.

W ten sposób, po przebytych próbach i wahaniach krajowe popieranie przemysłu znalazło się na drodze praktycznej i owocnej.

Przez zwrócenie się Krajowej komisji przemysłowej ku stanowczemu popieraniu przemysłu fabrycznego i obrócenie na ten cel krajowego funduszu przemysłowego znalazły się były chwilowo bez opieki i poparcia finansowego ze strony kraju rzemiosło i przemysł domowy.

Brakowi temu zapobiegło utworzenie krajowego Patronatu dla rękodziół i drobnego przemysłu, który opiekę swoją nad temi dziedzinami życia gospodarczego skiero-

wał na trafną drogę organizowania ich pod względem handlowym i kredytowym.

Jak widać z powyższego, poza obrębem oddziaływania kraju pozostała doniosła dziedzina rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych największych, tych, które rozciągają swą władzę na podstawowe zasoby surowców przemysłowych kraju — na węgiel, ropę, drzewo. Pewną próbę ogarnięcia wpływami kraju i tych zakładów stanowić miał fundusz inwestycyjny Banku krajowego, który jednak ze względu na nadzwyczajną swą szczupłość, a także ze względu na brak odpowiedniego zastosowania nie wykazał żadnego wpływu na rozwój naszych stosunków przemysłowych.

W myśli odciążenia krajowego funduszu przemysłowego i odjęcia mu konieczności opieki nad temi zakładami, które stanąwszy mocno przy pomocy kraju mogą w dalszym ciągu znieść zwykle rynkowe koszty kredytu, oraz w myśli stworzenia instytucji, która rozporządzając gromadzącymi się w kraju zasobami gotówki zdolna by była skierowywać te zasoby ku ożywieniu rozwoju przemysłu krajowego utworzono wreszcie Bank przemysłowy. Można różnie myśleć o trafności z punktu widzenia interesów całości naszego gospodarstwa społecznego zorganizowania tego banku na takiej podstawie finansowej, na jakiej to zostało zrobione.*) Nie ulega jednakże wątpliwości, że i to założenie było sporym bodźcem rozwoju naszego przemysłu w ciężkich gospodarczo latach poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny światowej.

*) W chwili gdy słowa te idą do druku Bank przemysłowy przeszedł już całkowicie na własność kraju, a tem samem zło, tkwiące w sposobie jego założenie zostało usunięte.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiają się środki polityki gospodarczej, przedsięwzięte przez kraj w imię hasła jego uprzemysłowienia, środki nie wolne od błędów, którym jednak nie podobna zaprzeczyć, że osiągnęły w znacznym stopniu zamierzony skutek.

Inne usiłowania społeczne podejmowane ku uprzemysłowieniu kraju, usiłowania rozmaitych organizacji pomocy przemysłowej, bojkotowych i t. p., jako znacznie mniej doniosłe od działalności władz autonomicznych muszą być na tem miejscu pominięte.

Gdy się zestawi wskazówki jakie wynikają dla przemysłu krajowego z ogólnego układu gospodarczych naszych stosunków ze stanem obecnym tego przemysłu i z tem co się dla rozwinięcia odpowiedniego i pokierowania naszego przemysłu zrobiło i robi, widzi się, że przemysł galicyjski nie spełnia jeszcze dostatecznie swych zadań w stosunku do całości naszego gospodarstwa społecznego, że dla doprowadzenia go na właściwe drogi i do właściwego stopnia rozwoju nie wszystko się jeszcze zrobiło i że, niestety, nie wszystko potrzebne dla osiągnięcia tych celów robi się wogóle.

Zadania, które pozostają jeszcze do spełnienia na tej drodze wszystkie są zasadniczej wagi ale są różnego charakteru. Jedne z nich są pilne i palące, niezafatwienie ich natychmiastowe grozi wypaczeniem rozwoju naszego przemysłu i okaleczeniem go na długie dziesiątki, kto wie czy nie setki lat. Inne z tych zadań, leżące w dziedzinie organicznego przekształcenia i uzupełnienia warunków naszego życia gospodarczego, niezbędnych do rozwoju przemysłu same wymagają planowego wykonywania w ciągu długich okresów lat, ale i one muszą być podjęte i przeprowadzone z nieugiętą wynikliwością, jeżeli

nasze stosunki gospodarcze mają się rozwinąć zdrowo w myśl naczelnego wymagania — samodzielności gospodarczej naszego narodu.

Najpilniejszym z zadań, zadaniem, niewykonanie którego grozi skazaniem naszego przemysłu na rozwój chorobliwy i okaleczający jest zapewnienie przemysłowi naszemu swobody korzystania z surowców krajowych dla celów własnego rozwoju i rozwoju gospodarstwa krajowego.

Bo to jest krwawą ironją naszych stosunków gospodarczych, że kraj tak bezmiernie bogato uposażony w najważniejsze surowce przemysłowe jak Galicja obraca te surowce, podobnie jak i pracę wielkiej części swojej ludności, na pożytek i rozrost organizmów gospodarczych obcych.

Widzieliśmy już, że tego rodzaju przedsiębiorstwa — największe co do rozmiarów w całym przemyśle — opalone są u nas przez kapitał indywidualny lub zrzeszony obcy. Ten obcy kapitał stosownie do zasad swej kalkulacji czyni z naszych kopalń węgla i nafty, z naszych przedsiębiorstw leśnych zakłady pomocnicze, dostarczające materiału fabrykom zagranicznym, albo też ogranicza się w nich do mniej lub bardziej rabunkowego dobywania surowca. W ten sposób przemysł nasz przetwórczy — i nietylko przetwórczy, bo węgiel przecie jest podstawą siły ruchowej niezbędnej dla każdego zakładu przemysłowego — w podstawowym warunku swego istnienia, bo w otrzymywaniu materiału i to własnego naszego materiału, uzależniony jest od interesów obcych, a w dalszym ciągu ma utrudniony rozwój przez współzawodnictwo starszego przemysłu zagranicznego, który go

bije towarem wyrobionym. znowuż z naszego, galicyjskiego surowca.

Taki układ stosunków nie może istnieć nadal, o ile nie mamy odstąpić od wymagania by nasz przemysł rozwijając się nabierał charakteru coraz bardziej przetwórczego. A ponieważ od tego wymagania odstąpić nie możemy pod grozą beznadziejnego zadłużenia kraju u obcych, zadłużenia, które stopniowo zacznie zabierać nam ziemię z pod nóg, tak jak dziś zabiera nam pracę naszego ludu i nasze skarby kopalne, ponieważ pod grozą tych skutków okropnych nie możemy wyrzec się, aby przemysł nasz stawał się coraz bardziej przetwórczym, musimy zapewnić mu swobodę rozporządzania własnymi surowcami.

Sprawa ta doszła dziś już do napięcia rozpaczliwości i przerasta siły jednostek lub zrzeszeń społecznych. Rozstrzygnąć ją i uratować możność rozwoju naszego przemysłu może tylko kraj. Wysiłek kraju, połączony ze zrzeszeniem i wprężeniem do tej roboty wszystkich banków polskich jest tu konieczny. Przedewszystkiem zaś niezbędne jest umożliwienie krajowi ustawodawczego czuwania nad tą dziedziną stosunków. Dziś, gdy stoimy wobec zachwiania wszystkich niemal dotychczasowych form naszego bytu i wobec uzasadnionych nadziei, że po skończonej wojnie, która tak bardzo dotknęła właśnie nasz naród i naszą dzielnicę, formy, w jakie układa się nasze istnienie narodowe ulegną głębokim zmianom, dziś powinniśmy zdawać sobie z całą jasnością sprawę z tych zasadniczych naszych potrzeb i zadań gospodarczych, którym odpowiedzieć muszą przyszłe formy naszego bytu, żeby same nie zostały skazane na zawiśnięcie w powietrzu, żeby dla naszego życia i rozwoju nie stały się nowem łozem Prokrusta.

Taką zasadniczą potrzebą naszego życia gospodarczo-narodowego jest rozciągnięcie władzy kraju nad wszelkimi skarbnicami kopalniami naszej ziemi, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem tych właścicieli, którzy nabyli już specjalne prawa na zbadane i odkryte zasoby jakichkolwiek kopalni.

Po za tą sprawą najpilniejszą, jest jeszcze szereg innych, które załatwione być muszą, by umożliwić przemysłowi naszemu dojście do właściwego rozwoju i znaczenia, ale dla przeprowadzenia których nie wystarczy chwila nawet tak dziejowo doniosła jak obecna ani nie wystarczy sama działalność władz krajowych. Dla pomyślnego przeprowadzenia tych spraw trzeba pracy dłuższych okresów czasu i skupionego wysiłku wszystkich świadomych czynników społecznych.

Jedną z takich spraw sięgających w głąb naszego ustroju nie tylko gospodarczego, ale też i społeczno-moralnego jest reforma naszej gospodarki rolnej, chciałoby się powiedzieć — naszego ziemiaństwa. Bo wystarczyłoby, żeby nasze ziemiaństwo jako ogół zaczęło gospodarować, żeby nieodzowna konieczność pchnęła je na drogę uprzemysłowienia naszych większych gospodarstw rolnych, na drogę wytwarzania przedewszystkiem tych produktów rolnych, które dostarczyłyby surowców przemysłowi krajowemu. — Sprawa to niezmiernie ciężka i niejednokrotnie już roztrząsana bez wielkiego, niestety, skutku. Jako nie specjalista nie będę tu wchodził w jej szczegóły. Zwrócę tu tylko uwagę na jeden dotąd rozpowszechniony błąd rozumowania gospodarczego naszych ziemian.

Uważa się u nas pospolicie dotąd przemysł za naturalnego wroga rolnictwa. Za czynnik, który rolnictwu

odbiera ręce robocze i podnosi koszty jego produkcji aż do stopnia, na którym gospodarstwo przestaje się opłacać. I poglądy te są słuszne. Przemysł jest takim wrogiem rolnictwa, przemysł zabiera robotnika rolnictwu — ale przemysł obcy. Przemysł obcy uboży najpierw kraj zabierając mu pieniądze za swe wyroby, a następnie zabierając dla siebie pracę jego ludności. Przemysł rodzimy zaś stwarza w licznej warstwie robotniczej tak korzystnego odbiorcę produktów rolnych, że podniesienie cen ich wyrównywa wzrost kosztów, i gospodarstwo nie przestaje być rentownem. Przykład Niemiec, a chociażby naszego zaboru pruskiego sprzęgniętego w jedną całość gospodarczą z przemysłową Rzeszą niemiecką jest najlepszym na to dowodem. Równoczesny rozwój przemysłu i rolnictwa w Królestwie potwierdza to samo. Gdyby ziemiaństwo nasze posiadało głębsze zrozumienie swoich potrzeb gospodarczych, samo by pracowało nad rozkrzewieniem u nas przemysłu, w pierwszym rządzie najbliższego mu przemysłu rolniczego, obracając na ten cel swe znaczne jeszcze zasoby pieniężne, które właśnie jednak należą dotąd do kapitałów najtrudniejszych do uruchomienia na cele przemysłowe.

Nietylko rolnictwo wszakże musi uledz u nas gruntownej przemianie, ażeby w związku z nim mógł rozwijać się pomyślnie przemysł. Przemianie podobnej jak rolnictwo w większym jeszcze stopniu powinien uledz handel galicyjski.

Widzieliśmy jak wielkie znaczenie posiada dla przemysłu handel jako podłoże, z którego wyrastają liczne zakłady przemysłowe. Ale fabryki nie tylko wyrastają z handlu, one niem żyją.

Handel jest powietrzem przemysłu. I otóż tego powietrza brak nieraz naszemu przemysłowi. Nie dla tego, jakoby handel w kraju był niedostatecznie rozwinięty, ale dlatego, że handel galicyjski posiada szczególniejszą dążność do odgradzania się nieprzeniknioną ścianą od własnego przemysłu. Każdy kto się stykał ze stosunkiem handlu naszego do przemysłu krajowego, wie jakie okropne dziwołagi spotyka się tu na każdym kroku. Dla przykładu powiem, że pewna nasza fabryka wyrabiająca pewien specjalny rodzaj maszyn, i to w doskonałym gatunku, musi większą część wyrobu swego sprzedawać podobnej fabryce górno-śląskiej, która na najbliższej granicznej stacji kolejowej zaopatruje maszyny nasze w swe znaczki firmowe, i dopiero wtenczas znajdują one dostęp do kupca galicyjskiego.

Pewna krakowska fabryka wyrobów żelaznych, wyrabiająca rocznie kilkadziesiąt tysięcy maszynek do siekania mięsa, zmuszona jest sprzedawać je jako wyrób wiedeński. Wyroby fabryczek galanteryjno-skórzanych krakowskich kupuje krakowski kupiec nie inaczej, jak za pośrednictwem hurtownika wiedeńskiego.

Jedynym środkiem na usunięcie tego rodzaju potworności jest unarodowienie handlu. Unarodowienie warstwy społecznej, która dotąd dzierży przeważnie w swoich rękach nasz handel nie wchodzi w zakres zadań gospodarczych i nie może być tu rozpatrywane. Ale unarodowienie handlu jako takiego może być osiągnięte środkami gospodarczymi. Do środków takich należy zakładanie wszelkiego rodzaju szkół handlowych. W Galicji, ze strony kraju ten rodzaj działalności należy do prób nowszych. Niestety doświadczenia porobione w tym kierunku gdzieindziej w Polsce, przedewszystkiem w Królestwie, dowo-

dzą, że żadne teoretyczne wykształcenie nie jest w stanie stworzyć kupca. Typ kupca tkwi w człowieku jako pewien specjalny rodzaj uzdolnienia, które trzeba z niego wydobyć.

I jest wierutnym przesądem zdanie jakobyśmy byli tych uzdolnień pozbawieni.

Posiadamy już dziś znakomitych kupców, a przede wszystkim administratorów organizacji handlowych o charakterze do pewnego stopnia publicznym. Chodzi tylko o to, żeby te zdolności wydobyć w jaknajszerszej mierze z jaknajwiększej liczby jednostek.

Żadna szkoła ani akademja handlowa nie jest w stanie tego uczynić, z wyjątkiem jednej. Szkołą tą jest handel współdzielczy. Tylko przez sklepy współdzielcze mogą u nas szerokie warstwy społeczne zetknąć się z handlem w praktyce i tylko przez to zetknięcie mogą się ujawnić i wyrobić zdolności handlowe jednostek, które same o nich częstokroć nie wiedzą. Tą drogą najprędzej może być wykształcony kupiec polski.

Twierdzenie to tylko pozornie jest paradoksalne, gdyż i handel współdzielczy tylko pozornie posiada tak radykalnie reformatorski charakter, jak mu się to przypisuje w teorii. Handel współdzielczy nie dąży przede wszystkim do zupełnego wyparcia handlu prywatnego, kapitalistycznego, dąży on co najwyżej do zdobycia stanowiska regulatora życia handlowego, powtóre — dziś przyjęte już jest powszechnie za zasadę, że zysk w handlu współdzielczym oblicza się w ten sam sposób co w handlu prywatnym, i dopiero po zamknięciu okresu handlowego robi się z osiągniętego zysku użytek społeczny.

Handel współdzielczy więc jest rzeczywistym i całkowitym handlem, a sklepy i inne organizacje handlowe współdzielcze, jak syndykaty rolnicze i t. p. zatrudniając licznych pracowników, a także wprowadzając w bezpośrednią styczność z handlem ludzi pracujących w zarządach i radach zrzeszeń współdzielczo-handlowych kształcą w ten sposób rzeczywiście kupców. Dziś jest już rzeczą stwierdzoną na przykładach w Królestwie i w Wielkopolsce, że pracownicy sklepów i organizacji współdzielczych nieraz, nabywszy doświadczenia handlowego w tych ostatnich, zakładają potem przedsiębiorstwa handlowe na własną rękę lub przechodzą na kierowników przedsiębiorstw handlowych prywatnych, nie szkodząc przy tym najczęściej wcale instytucjom, którym swe wykształcenie kupieckie zawdzięczają. Tak handel współdzielczy tworzy powoli polski stan kupiecki.

Oprócz tego handel współdzielczy organizuje rynek i umożliwia poddanie go jakiegokolwiek kontroli społecznej.

Wszelkie agitacje za popieraniem własnego przemysłu, zwracające się bezpośrednio do jednostek muszą być w przeważnej mierze skazane na bezpłodność, gdyż nie podobna pomyśleć takiej organizacji, która byłaby w stanie przestrzegać wykonywania przez adeptów rozpowszechnianych przez siebie haseł. Natomiast kierownictwo sklepu spółdzielczego, zarząd stowarzyszenia, syndykatu i t. p. łatwo w tej mierze poddać kontroli i dopilnować. Dalej rozpowszechnienie handlu spożywczego wytwarza pewną masowość zapotrzebowania w dziedzinie towarów, wchodzących w zakres tego handlu, zapotrzebowania, na którym mogą już oprzeć swój byt niektóre krajowe fabryki. Wreszcie rozpowszechniony i dobrze scentralizowany

handel współdzielczy, może sam stać się twórcą fabryk przeznaczonych do zaspokajania jego potrzeb.

Cała ta praca wytworzenia przez współdzielczość handlu polskiego, który stałby się ostoją polskiego przemysłu, wymaga umiejętności skupionego działania na dłuższą metę ale nie tak znowu odległą. Dla przeprowadzenia jej wystarczyłoby parę, dziesiątków najwyżej kilkadziesiąt lat umiejętnego postępowania w raz obranym kierunku. Znaczenie zaś jej dla naszego przemysłu i dla całego rozwoju gospodarczego wogóle nie da się wprost obliczyć!

Przechodzimy wreszcie do ostatniej, niezbędnej dla rozwoju u nas przemysłu reformy naszych stosunków gospodarczych, reformy największej ze wszystkich. Chodzi tu o sprawę podstaw finansowych naszego przemysłu. Dotychczas podstawy te są w znacznej, w przeważnej mierze obce. Co więcej, czynniki dążące do uprzysłowienia kraju, nawet czynniki oficjalne wyrażały nieraz i stosowały czynnie pogląd, że zadanie uprzysłowienia kraju może być powierzone kapitałom obcym. Przekonanie to zakorzeniło się u nas do tego stopnia, że nawet przy tworzeniu Banku przemysłowego nie wahano się uciec się do współdziałania kapitału obcego. Uzasadnia się to twierdzeniem, że przemysł przeważnej większości krajów zawdzięcza swe początki kolonizacji przemysłowej. Twierdzenie podobne opiera się na spostrzeżeniu z gruntu błędnem.

Przy kolonizacji bowiem przemysłowej czasów dawniejszych aż do pierwszej połowy XIX. wieku włącznie ma się do czynienia ze zjawiskiem gospodarczym zupełnie odmiennem od kolonizacji przemysłowej dzisiaj-

szej. Wówczas rolę kolonizatora odgrywał kapitał indywidualny, dziś jest nim najczęściej kapitał zrzeszony. Ale nawet, gdy się ma dzisiaj do czynienia z kapitałem indywidualnym, występuje on przecie zupełnie odmiennie niż dawniej.

Dawniej kapitał kolonizacyjny był skromny, działał w rękach swego właściciela, który zazwyczaj osiadał w nowem miejscu swego zarobkowania i sam prowadził przedsiębiorstwo, kształtując na miejscu warunki jego rozwoju; wyrabiając sobie z miejscowego środowiska pomocników i stopniowo wrastając sam w to środowisko.

Tacy kolonizatorzy przy tem byli przeważnie przedstawicielami przemysłu przetwórczego. Dziś jest pod każdym względem inaczej. Kapitał, nawet indywidualny, wybierający się po zarobek do obcego kraju jest zwykle olbrzymi, działa nie przez właściciela, ale przez sztab cały swoich fachowo wyszkolonych opiekunów i sług; niema on cierpliwości czekać na wyrobienie sobie odpowiednich warunków i ludzi na miejscu: — ludzi przywozi ze sobą, a warunki zbadał już zawczasu, i dla wykorzystania ich właśnie przychodzi, gdyż w przeciwieństwie do czasów dawniejszych chodzi tu najczęściej nie o przetwórcze rodzaje przemysłu, ale o szybkie wyzyskanie bogactw przyrodzonych danego kraju obcego, które przetwarza się już w ojczyźnie kapitału lub rzuca się na rynek jako produkt surowy. Jak to utrudnia rozwój rdzennego przemysłu przetwórczego, o tem była już mowa wyżej, ale nie na tem koniec ujemnego wpływu takiej kolonizacji na życie gospodarcze kraju. Przeniesienie przerobu surowca krajowego z kraju zagranicę uboży kraj nie tylko o bezpośredni zysk tego procesu, ale także o cały ten ruch gospodarczy, który około takiego pro-

cesu zwykle się wytwarza, o liczne gałęzie przemysłów pomocniczych, obsługujących wielkie fabryki przetwórcze dostarczające im narzędzi, maszyn, aparatów i innych przyborów niezbędnych. Ale to samo trzeba zastosować nawet do tych zakładów wydobywających surowce krajowe, a opartych na kapitale obcym, których z natury rzeczy niepodobna już umieścić za granicą.

W kraju naszym istnieje tego niezmiernie charakterystyczny przykład. Oto w Żywieckiem mamy większą ilość tartaków należących do dóbr arcyksięcia Karola Stefana. Dzięki życzliwemu dla kraju kierownictwu tych zakładów, w Żywcu mogła powstać fabryczka wytwarzająca maszyny i urządzenia tartaczne. W Stanisławowskiem i przyległym okręgu południowo-wschodnim istnieją większe jeszcze i liczniejsze tartaki, mimo to istniejąca tam nawet w ręku niemieckim fabryka maszyn nie jest w stanie utrzymać u siebie działu urządzeń tartacznych, gdyż firmy pruskie, do których owe tartaki należą, wszystkie maszyny sprowadzają z Prus i nawet większe naprawy swoich maszyn wykonują w fabrykach pruskich.

Rozumie się samo przez się, że inżynier i technik polski wyjątkowo tylko w fabryce takiej znajdzie zatrudnienie.

Cała korzyść więc z podobnej kolonizacji dla kraju sprowadza się do tego, że garść mniej ukwalifikowanych robotników polskich przeżywi się przy takim przedsiębiorstwie fabrycznem. Zysk z kapitału bowiem powędruje do kieszeni zagranicznych właścicieli i akcjonariuszy przedsiębiorstwa, płace inżynierów, techników, administratorów, handlowców, nawet lepszych robotników dostaną się obcym, a cały dalszy ruch gospodarczy, który po-

winien wytworzyć się około takiego przedsiębiorstwa, zostanie sztucznie przeniesiony za granicę.

Taka kolonizacja przemysłowa przynosi krajowemu gospodarstwu bezwątpienia więcej szkody niż korzyści.

Lecz skoro stosowanie obcego kapitału do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych dzisiaj jest tak szkodliwe, należy zastąpić go kapitałem własnym.

Kapitałów indywidualnych kraj nasz ma niewiele, zaś kapitałów skłonnych i zdolnych do zaangażowania się w przemyśle jeszcze mniej. Powstaje więc konieczność wytworzenia własnych kapitałów zrzeszonych, które dałoby się użyć do celów uprzemysłowienia. Konieczności tej przeciwstawia się zawsze ogólnik o niezamożności naszego kraju. Ogólnik, który jak wszystkie ogólniki — w zasadzie słuszny, jest bez wielkiej wartości dowodowej w wielu poszczególnych wypadkach.

Kraj nasz jest ubogi, ale bynajmniej nie jest pozbawiony oszczędności. Galicya jest nawet największym, najobfitszym ze wszystkich dzielnic Polski zbiornikiem oszczędności ludowych. Tylko te oszczędności są w znacznej mierze pod zarządem banków obcych, tak licznie ostatnimi czasy uszczęśliwiających Galicję swemi filjami, albo też rozproszone po różnych towarzystwach, kasach zaliczkowych i innych banczkach prowincjonalnych, pozbawionych wszelkiej centralizacji i przez to niezdolnych do uruchomienia większych kapitałów dla poważniejszych celów.

Spotyka się u nas często twierdzenie, że kapitałów powstałych z drobnych oszczędności do celów przemysłowych używać nie wolno, gdyż nie mogą one podlegać ryzyku, a zresztą muszą się liczyć każdej chwili z możliwością ich wycofania. Jest to ograniczenie względne.

Najwierw powiedzieć trzeba, że w niejednej zaliczkówce naszej kapitały złożone z drobnych oszczędności używane są do spekulacji znacznie ryzykowniejszych niż lokaty przemysłowe. Należycie scentralizowane mogłyby one być używane do celów przemysłowych nie tylko z większą korzyścią dla ich właścicieli i dla kraju, ale także i z większą pewnością. Co się zaś tyczy utrzymania tak złożonych kapitałów w stanie należytej płynności, to stanowi tylko kwestję techniki bankowej. Dowodem Warszawski Bank towarzystw współdzielczych, który nie wahał się używać powierzanych sobie oszczędności na cele rozwoju przemysłu i handlu polskiego w królestwie, a mimo to utrzymał swoje kapitały w stanie tak wzorowo płynnym, że sprostął świetnie nawet trudnościom doby wojennej.

Zapewne, z oszczędności ludowych nie można zakładać kopalń węgla ani ropy naftowej, ale mogłyby one być doskonale obrócone na założenie niejednego z tak potrzebnych w Galicji średnich i mniejszych zakładów przetwórczych, na ułatwienie niejednemu zdolnemu rzemieślnikowi przejścia do wytwórczości fabrycznej.

Tylko dla osiągnięcia tej możliwości potrzebaby przeprowadzenia reformy ustawodawczej i praktycznej całego galicyjskiego systemu kredytowego, systemu w którym za jedynym wyjątkiem kas rajfajzenowskich zasada spółdzielczości i racjonalnej organizacji została z gruntu zwichnięta.

Nie ulega wątpliwości jednak, że i najlepsze zorganizowanie współdzielczości kredytowej nie stworzy jeszcze dostatecznych zasobów kapitału, aby się z nimi można było kusić o zakładanie owych wielkich i największych

przedsiębiorstw przemysłowych, dobywających surowce, które dopiero służą za pewną podstawę życia i rozwoju wszelkich innych fabryk. Uciekania się do kapitałów obcych w tym celu nie da się uniknąć. Ale co innego jest sprowadzić obcy kapitał, a co innego sprowadzić obcego przedsiębiorcę. Można sprowadzając obcy kapitał, zachować sobie kierownictwo nim i sposobami jego użycia. W tym celu potrzebna nam jest koniecznie reprezentacyjna instytucja finansowa w którymś z głównych środowisk pieniężnych świata — w Paryżu lub Londynie. Instytucja taka mogłaby zyskiwać tam kapitały i powierzać je w ręce przedsiębiorczości krajowej. W Paryżu instytucję taką posiada lada kraik południowo - amerykański i każde państwo bałkańskie.

Istnieje również w Paryżu konsorcjum finansowe, które samo nie prowadzi żadnych przedsiębiorstw przemysłowych w zagłębiach naftowych Galicji, które tylko udziela kredytu pracującym tu przedsiębiorstwom zachodnim. Kto je założył — francuzi sami, niemcy czy anglicy — nie wiem; dość że jest, niesie rocznie 30% zysku i jego udziałowcy francuscy są zachwyceni „pięknym krajem Galicji“, z którego można ciągnąć tak ładne dochody.

Konsorcjum takie niejedno dałoby się otworzyć gdyby pośrednictwo między kapitałem zachodnim a naszym przemysłem leżało w rękach przez nas samych stworzonej instytucji finansowej.

I znowu wykonanie tej reorganizacji naszych urzędów kredytowych, wytworzenie na ich podstawie własnego systemu finansowego — to praca na lata, ale praca która musi być wykonana dla umożliwienia rozwoju naszemu przemysłowi.

Dopiero, gdy te wszystkie reformy gospodarcze zostaną przeprowadzone dzisiejsza biedna Galicja może dojść do wielkiego rozkwitu jako kraj przemysłowy. Na podstawie jej ogromnych skarbów kopalnych — węgla, soli i ropy — powstanie wielki przemysł chemiczny i żelazny, w związku zaś ze zreorganizowaniem rolnictwem i wzmożonymi potrzebami kraju rozwiną się liczne średnie i drobniejsze przedsiębiorstwa fabryczne, doprowadzające do doskonałości swoje specjalne gałęzie wyrobów.

Wykonanie wszakże niejednego z wymienionych zadań gospodarczych wkraczać musi w dziedzinę ustawodawstwa. A przeprowadzenie ich wszystkich wymaga niezbędnie jednolitego kierownictwa ze strony specjalnej władzy przejętej troską o dobrobyt i rozwój gospodarczy naszego kraju.

Dopóki środki naszej polityki gospodarczej spoczywa będą w rękach najróżniejszych organizacji — autonomicznych, spółdzielczych, publicznych i pół-publicznych, z których każda chadza własnymi drogami, każda dąży do własnych celów i każda musi zebrać w urzędach centralnych o koncesyjki i subwencyjki, dzieło odrodzenia gospodarczego kraju nie może być dokonane. Przeprowadzić je może tylko własna, świadoma swoich dróg i celów, jednolita — i nie malowana, ale rzeczywista, wyposażona we wszelkie pełnomocnictwa władza.

Dziś gdy tak tragiczna ofiara krwi i tak ponad możliwość wielka ofiara mienia przez społeczeństwo nasze złożona czyni sprawę gospodarczego odrodzenia naszego kraju bardziej niż kiedykolwiek palącą i bardziej niż kiedykolwiek ciężką, tem bardziej rozwiązać ją może jedynie własna władza.

Prawa naszego rozwoju gospodarczego prowadzą nas po tych samych drogach i do tych samych celów, co i nasze odwieczne tradycje narodowe.

To powinniśmy zrozumieć sami i umieć wytłómaczyć to innym.

Zakopane 27. lipca 1915.

T R E Ś Ć :

	Strona
Charakter gospodarczy Galicji	3
Bierność pod względem rolniczym	4
Wychodźstwo	4
Rozdrobienie własności włościańskiej i gęstość ludności . . .	5
Zadania przemysłu w całokształcie naszego życia gospodarczego	6— 8
Dalszejszy charakter przemysłu galicyjskiego	9
Przewodzą gałęzi mało-przetwórczych	10—12
Związek przemysłu z rolnictwem	13—15
Związek przemysłu z hodowlą	15—16
Przemysł a leśnictwo	16—17
Różnorodność zakładów przemysłowych w Galicji	17
Zakłady przemysłowe wyrastające z rolnictwa	18—20
Zakłady przemysłowe wyrastające z handlu	20—23
Fabryki wyrósłe z pracowni rzemieślniczych	23—24
Zakłady przemysłowe powoływane do życia przez kapitał zbiorowy	24—26
Popieranie przemysłu przez władze krajowe	27
Krajowa komisja przemysłowa	27
Szkolnictwo zawodowe	28
Krajowy fundusz przemysłowy	29
Krajowy patronat dla rękodzieł i drobnego przemysłu	31
Najważniejsze zadania naszej polityki przemysłowej	32
Zapewnienie przemysłowi krajowemu korzystania z własnych surowców	33
Reforma gospodarki rolnej	35
Reforma handlu a współdzielczość	37
Sprawy kredytowe i finansowe, kolonizacja przemysłowa, współ- dzielczość kredytowa	40

WYDAWNICTWO KSIĘG
BERNARDA POŁONIECKIEGO

- I. Platon: Uczta. Dyalog o miłości. W przekładzie sńieniami Władysława Witwickiego. Wydani
- II. Montaigne: Wybór dzieł. W przekładzie Stani
- III. Vauvenargues: Uwagi i myśli. W przekła
cza. Kor. 2.
- IV. Walter Pater: Wybór pism. W przekładzi
Kor. 3.
- V. La Rochefoucauld: Zdania moralne i uwagi. w przekładzie
polda Staffa. Kor. 2.
- VI. Leopardi: Myśli. Przekład J. Ruffera. Kor. 2.
- VII. Diderot: Kuzunek mistrza Rameau. W przekładzie Leopolda
Staffa. Kor. 3.
- VIII. Goethe: Wybór myśli prozą. W przekładzie Stefana Frycza.
Kor. 3.
- IX. Chamfort: Maksymy i Myśli. W przekładzie Konrada Drze-
wieckiego. Kor. 3.
- X. Cztery głosy: O poecie. Ralph Waldo Emerson. Karol Spitteler.
Ryszard Dehmel. Hugo von Hofmmanstahl. W przekładzie Jana
Kasprowicza. Kor. 2.
- XI. La Bruyère: Charaktery. W przekładzie Antoniego Potockiego.
Kor. 3.
- XII. Fichte: Powołanie człowieka. W przekładzie Adama Zieleńczyka.
Kor. 3.
- XIII. Fontenelle: Rozmowy zmarłych. W przekładzie Juliusza Ger-
mana. Kor. 3.
- XIV. Walter Savage Landor: Dyalogi fikcyjne. W przekładzie Maryi
Rakowskiej. Kor. 3.
- XV. Voltaire: Refleksye. W przekładzie Grzegorza Glassa. Kor. 3.
- XVI. Hebbel: Dzienniki. W przekładzie Karola Irzykowskiego Kor. 3.
- XVII. Hello: Studya i szkice. W przekładzie Walerego Gomstom-
skiego. Kor. 3.
- XIX. Kardynał Newmann: Wybór myśli. W przekładzie Stanisława
Brzozowskiego. Kor. 4.
- XX. Marek Aureliusz: Rozmyślania. W przekładzie M. Reitera. Kor. 3.
- XXII. Sören Kierkegaard: Wybór pism. W przekładzie M. Bienenstocka.
Kor. 3.
- XXIV. Zygmunt Krasiński: Myśli o sztuce. Zebrał i wstępem o poglą-
dach estetycznych Krasińskiego poprzedził Adam Siedlecki. Kor. 3.
- XXV. Jerzy Sorel: O sztuce, religii i filozofii. W przekładzie Michała
Rudnickiego. Kor. 4.